

Ta aplikacja zlikwiduje anonimowość na ulicy?

19 maja 2016

Aplikacje porównujące zdjęcie twarzy z fotkami z serwisów społecznościowych to nie jest nowy pomysł. Jedna z takich aplikacji zaczyna zdobywać popularność i jest wystarczająco skuteczna, by zacząć się nią martwić.

Robisz komuś zdjęcie na ulicy i dostajesz imię, nazwisko, a także inne dane o tej osobie. Brzmi orwellowsko? Aplikacja „Find Face” dająca takie możliwości zdobywa właśnie Rosję i inne kraje byłego związku radzieckiego. Umożliwia ona porównanie zrobionego zdjęcia z bazą zdjęć serwisu „VKontakte”, który jest popularnym na wschodzie odpowiednikiem „Facebooka”. Skuteczność rozpoznawania jest oceniana na 70%.

Sama idea takiej aplikacji nie jest nowa. W 2014 roku Dziennik Internautów pisał o aplikacji „NameTag”, która też porównywała zrobione ludziom zdjęcia z fotografiami dostępnymi publicznie. Jednak Find Face zaczyna zdobywać znaczącą popularność. Z artykułu na jego temat w „Guardianie” dowiadujemy się, że aplikacja ma 500 tysięcy użytkowników, którzy dokonali już 3 mln wyszukiwań. Stojąca za tą aplikacją baza danych obejmuje niemal miliard fotografii, zatem przeprowadzone wyszukiwania musiały generować biliony porównań.

Dlaczego „Find Face” nie korzysta z bazy „Facebooka”? Otóż sposób przechowywania zdjęć przez światowego giganta nie sprzyja łatwemu dostępowi do nich. W przypadku „VKontakte” dostęp do zdjęć jest łatwiejszy i dlatego właśnie aplikacja zdobywa kraje wschodnie. W przyszłości twórcy aplikacji chcą zarabiać np. pobierając opłaty za wykonywanie więcej niż 30 wyszukiwań w miesiącu. Wierzą też, że technologia zainteresuje organy ścigania. Łatwo sobie wyobrazić, że sklepy mogłyby użyć takiej technologii by śledzić klientów. Jest mnóstwo

potencjalnych zastosowań, ale co z prywatnością?

Twórcy wspomnianej wcześniej aplikacji „NameTag” w przeszłości argumentowali, że tego typu aplikacje wręcz ocieplają atmosferę zmieniając nieprzyjazny anonimowy świat w coś w rodzaju małego miasteczka. Problem w tym, że takie aplikacje wcale nie tworzą klimatu małego miasta czy wsi. Tworzą raczej klimat brutalnego świata, w którym każdy chce podglądać każdego, a władza dodatkowo chce kontrolować wszystkich.

Jeden z twórców „Find Face” powiedział „Guardianowi” coś naprawdę uroczego. Jego zdaniem aplikacja zrewolucjonizuje... randki. „Jeśli widzisz kogoś, kto Ci się podoba, możesz go sfotografować, znaleźć jego tożsamość i wtedy wysłać zaproszenie do znajomych (...) Osoba powinna rozumieć, że w nowoczesnym świecie jest na celowniku technologii. Musisz po prostu z tym żyć.”

Hmmm... to ma być ten klimat miasteczka? W małym miasteczku wszyscy się znają, ale w tej znajomości jest pewna wzajemność. Ja wiem kim jest mój sąsiad, on wie kim ja jestem. Powiedzieliśmy sobie na swój temat tyle rzeczy, ile uznaliśmy za stosowne. Jestem raczej pewien, że mój sąsiad nie zostawi mnie obojętnie jeśli upadnę na chodnik. Obaj dostrzeżemy, jeśli w okolicy pojawi się ktoś obcy.

Aplikacje typu „NameTag” czy „Find Face” wcale nie tworzą takiego klimatu. Umożliwiają one jedynie zdobycie informacji na temat ludzi. Osoba sprawdzana może w ogóle nie wiedzieć, że ktoś właśnie ustalił jej tożsamość. Poza tym dane przechodzą przez pośrednika jakim jest dostawca aplikacji. Jeśli „Find Face” chce zagrać miejsce w Europie zachodniej to z pewnością twórcy aplikacji będą musieli zmierzyć się z zastrzeżeniami organów ochrony danych. Nawet jeśli opublikowałem swoje zdjęcia na serwisie społecznościowym to nie znaczy, że zgadzałem się na przetwarzanie tych zdjęć przez dostawcę aplikacji.

W kontekście tej technologii łatwiej jest zrozumieć coś, co jeszcze nie tak dawno wydawało się fanaberią organów ochrony danych. Przypomnijmy sobie, jak to niemiecki (właściwie hamburski) urząd ochrony danych miał zastrzeżenia do tego, że „Facebook” domyślnie włączył rozpoznawanie twarzy w swojej usłudze. Pod koniec 2012 roku „Facebook” wyłączył funkcję rozpoznawania twarzy użytkowników z Europy. Niektórzy Europejczycy mieli do tego zastrzeżenia. Pytali o to, komu przeszkadzało rozpoznawanie twarzy?

Problem był w tym, że „Facebook” domyślnie zbierał dane o twarzach. Pewnego dnia mogłoby się okazać, że ta baza danych biometrycznych zostanie wykorzystana do stworzenia aplikacji w rodzaju „Find Face”. W świecie Big Data nikt nie chce marnować danych, dlatego powinniśmy być wyczuleni na sytuacje, gdy ktoś zaczyna zbierać dane domyślnie, nie dbając o uprzednie uzyskanie stosownej zgody.

Dodajmy jeszcze, że rozpoznawanie twarzy może się pojawiać w najmniej oczekiwanych miejscach. Pisaliśmy już o rozwiązaniach dla kościołów, które umożliwiają śledzenie wiernych. Brzmi to zabawnie, ale biznes to biznes!

Autorstwo: Marcin Maj

Źródło: DI.com.pl